

BISKUP MAKSYMILIAN RODE**NAUCZYCIELSTWO —
AWANGARDA POSTĘPU**

Wyraz „postęp” pewnie nie jest wyrazem nowym. Zmieniała się jednak w ciągu długich dziejów ludzkości jego treść. Dzisiaj pojęcie postępu jest zdaje się w zakresie treści chyba już najpełniejsze. Podczas gdy dawniej zarówno treść samego pojęcia jak i zakres stosowania jego wyników był wąski, dzisiaj i treść, i zakres stosowania jego osiągnięć i zamierzeń stał się szeroki. Dawniej i w założeniu, i w praktyce, chociaż treść pojęcia postępu mogła być przynajmniej możliwościowo szeroka, jego osiągnięcia i zamierzenia dotyczyły bardzo małego grona ludzi, na ogół możnowładców, arystokracji, wyższej hierarchii kościelnej, kapitalistów. Dzisiaj treść i pojęcie postępu jest nie tylko możliwościowo, ale faktycznie szerokie, osiągnięcia zaś i zamierzenia w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w innych państwach o ustrojach socjalistycznych, w tym zwłaszcza w ZSRR, są nie tylko wielkie, ale mogą z nich korzystać i korzystają nie warstwy uprzywilejowane, ale wszyscy ludzie!

Co to jest postęp?

Nie tu miejsce, aby przytaczać liczne definicje postępu i analizować ich składniki, różnice i polemizować z większą czy mniejszą słusznością ich ujęć. Wystarczy ograniczyć się do podania istotnego elementu, który jest wspólnym mianownikiem wszystkich definicji. Elementem tym jest chęć lepszego ułożenia stosunków międzyludzkich, jest dążność do doskonalszego zorganizowania wszystkich instytucji w celu osiągnięcia maksimum korzyści i pomyślności dla ludzi, my dzisiaj w ustroju socjalistycznym, a jeszcze bardziej w ustroju komunistycznym — powiemy — dla wszystkich ludzi! Postęp! — to kroczenie naprzód, to ulepszanie, to doskonalenie form współżycia ludzkiego, form produkcji, to zwiększanie i ulepszanie produktów kultury i cywilizacji.



XXIII NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

LEKCJA

z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian (3, 17—21; 4, 1—3)

Bracia: Naśladowcami moimi bądźcie i zapatrujcie się na tych, którzy tak postępują, jak tego w nas wzór macie. Bo wielu, o których często wam mówiłem (a i teraz ze łzami mówię) postępuje tak, jak nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego: zguba jest ich końcem, bogiem ich jest brzuch, a chwata — uciekanie się o rzeczy ziemskie w sromocie. Ale co do nas, to my przebywamy w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało naszego uniżenia i upodobni je do ciała jasności swojej, tą mocą, którą też może podać sobie wszystko. Przeto, bracia moi najdrożsi i ukochani, wesele moje i korona moja, w ten sposób trwajcie w Panu, najmilsi. Ewodię proszę, a od Syntyche domagam się, aby były jednomyślne w Panu. Proszę też i ciebie, wierny mój towarzyszu, pomagaj im, bo dla Ewangelii pracowały razem ze mną, z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księdze żywota.

EWANGELIA

Według Św. Mateusza (9, 18 — 26)

Onego czasu: Gdy Jezus mówił do rzeszy, ot książę pewien przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja chwilę temu skonała, ale pójdz, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sobie w duszy: Bylem się tylko dotknęła Jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzał fletnistów i tłum zgłębki czyniący, mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dziewczeczka, ale śpi. I wysławiano się z Niego. A gdy tłum wyrzucono, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się wieść o tym po wszystkiej onej ziemi.

Ewangelia św. przeznaczona na niedzielę dwudziestą trzecią po Zielonych Świątkach przedstawia nam Chrystusa Pana, który czyni dwa cuda: jeden to uzdrowienie chorej kobiety na krwotok, a drugi, wskreszenie córki Jaira.

Kościół przypominając te dwa wydarzenia przed ostatnią niedzielą roku kościelnego pragnie niejako jeszcze raz pobudzić swoich wiernych do głębszej wiary i ufności w Jezusie Chrystusie. Następną niedzielą to już ostatnia po Zesłaniu Ducha św. i na niej zamyka się okres roku liturgicznego. Ta właśnie ostatnia niedziela będzie mówiła o końcu świata i o Sądzie Ostatecznym. Aby te rozważania o mającym nastąpić końcu świata nie nastrojały zbyt pesymistycznie, ale owszem pobudzały do większej miłości Boga i bliźniego, staje dzisiaj przed nami Chrystus cudotwórca i zapewnia nas, że tam gdzie wiara i miłość, tam siła i ratunek.

Pan Jezus został wezwany przez cieszącego się ogólnym poważaniem księcia Jaira do córki, która tak jak twierdził, przed chwilą umarła. Prosi Pana Jezusa z całą pokorą, kłaniając się zwyczajem wschodnim do samej ziemi i jest przekonany, że choć najukochańsza córka już powoli stygnie, to jednak Mistrz z Nazaretu może dokonać rzeczy nadzwyczajnej, rzeczy nieludzkiej i wrócić martwemu ciału duszę.

Ten zboląły ojciec zapewne wiele się namudził i wydał pieniędzy na znalezienie odpowiedniego lekarza, by uratować dziewczynkę, a jednak nic nie pomogło, zawiodły wszelkie ludzkie mądrości i umiejętności. Dzieweczka umarła. Miłość ojca była jednak tak wielka, że w żaden sposób nie mógł się z tym pogodzić, by żyć bez ukochanego dziecka, by równocześnie żyć bez jakiegoś konkretnego celu. Dlatego też ta wielka szalona miłość, znana tylko matce i ojcu, kazała mu iść i szukać lekarza niezwykłego, lekarza, o którym szła przez całą Palestynę i okolice wieść, że jest nadzwyczajnym cudotwórcą, że nie tylko leczy ciała, a także duszy ludzkiej przywraca równowagę i spokój. Po złożeniu pokłonu jak już powiedzieliśmy w te oto odezwał się słowa: „Panie! Córka moja dopiero skonała, ale pójdz, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie”. Pan Jezus nie kazał się dwa razy prosić, ale natychmiast wstał i poszedł z uczniami do domu Jaira. Chrystusowi żal było tego nadmiernie cierpiącego człowieka. Może nawet poszedłby do domu żaloby i bez żadnych słów prośby, bo znał serca i umysły ludzkie.

Boski Zbawiciel wszędzie gdzie się pojawił, wzbudzał żywe zainteresowanie swoją osobą tak wielkie, że miał przy sobie wielu słuchaczy i ciekawych sensacji ludzi. Tak było i obecnie. Widocznie rozeszła się już wiadomość, że Jezus idzie do domu przelozonego bożnicy, by wskresić zmarłą, bo tłum zwartym kołem obstępował Zbawiciela.

Z obecności Chrystusa skorzystała kobieta chora na krwotok i postanowiła otrzymać łaskę uzdrowienia. Ufała, że nie musi Jezus jej nawet widzieć lub wypowiadać jakiegoś nad nią słowa, ale wystarczy gdy tylko się dotknie szaty Jego, a będzie zdrowa. Nie pomyliła się. Istotnie, udało się jej precyzyjnie

przez tłoczących się ludzi i dotrzeć tuż do samego Boskiego Cudotwórcy. Zachowała jednak przyzwoitą odległość, by nie narazić się tłumowi, jako, że niektórzy wiedzieli, iż cierpi na krwotok. Żydzi bowiem brzydzili się bardzo taką chorą, która sprowadzała stan nieczystoty legalnej. Niewiasta wyciągnęła rękę, poczuła szaty Jezusowe, a równocześnie przez całe jej ciało przebiegł jakiś dziwny dreszcz, a potem spokój i ukojenie. Tak, poczuła się zupełnie zdrowa. Tak, to Chrystus to sprawił, to dopomogła jej głęboka i ufna wiara.

„Jezus zaś świadom sobie mocy cudotwórczej, która się z niego udzieliła, odwrócił się niezwłocznie do rzeszy i rzekł: któż to dotknął się płaszcza mego?” Chrystus stawia to pytanie, by rozgłosić wielką wiarę tej chorej. Piotr i jego towarzysze niczego się nie domyślają i dziwią się pytaniem Jezusa. Niewiasta z iękami przyznaje się do swego czynu, a Chrystus chwali ją za to. Wiara tej kobiety nie była fizyczną przyczyną jej uzdrowienia, ale warunkiem, bez którego Chrystus cudów nie czynił. Niewiasta ta według aktów Pilata miała nazywać się Beronike czyli Weronika. Podanie mówi, że pochodziła z Cezarei Filipowej i tam z wdzięczności za cudowne uleczenie miała wystawić statuetkę przed swym domem, przedstawiającą Chrystusa podnoszącą rękę i kłęczącą przed Nim niewiastę.

W tej tajemnicy uleczenia niewiasty ujawnia się wielka skuteczność wiary połączonej z pokorą i ufnością w wszechmoc i dobroć Zbawiciela.

Gdy Pan Jezus przybliżył się do domu Jaira zastał już wszystkich mieszkańców pograżonych w żalobie i smutku.

Na Wschodzie do ceremoniału żaloby z powodu śmierci członka rodziny należą krzyki, lamenty, bicie się po piersiach, czasem posypywanie głowy popiołem, przede wszystkim sprowadzanie publicznych płaczków, płaczek i flecistów, którzy zawodzą przeraźliwie.

Chrystus Pan nakazuje płaczkom i wszystkim zebranim w domu opuścić mieszkanie i oświadcza, że dziewczeczka nie umarła ale śpi. Śmiali się z Niego, że tak mówi, ale dla Chrystusa każda śmierć jest tylko snem. Pan Jezus chciał uchronić dziewczynkę po jej wskreszeniu przed niemilym widokiem płaczek i całej żaloby, dlatego chciał, aby tylko pozostali przy niej ojciec i matka.

Gdy spełniono Jego polecenie, wszedł do mieszkania, wziął dziewczynkę za rękę i powiedział „dziewczeczko, tobie mówię wstań!” Dwunastoletnia dziewczynka natychmiast wstała, a Chrystus ostupałym a równocześnie szczęśliwym rodzicom, na dowód, że ich córka jest zupełnie zdrowa kazał podać posiłek.

Jak zwykle, tak i tym razem Zbawiciel zabronił o tym wydarzeniu dalej rozpoviać. Pragnął odejść bez owacji ze strony zgromadzonych przed domem ludzi.

Umysł i serce ludzkie korzy się przed Boskim majestatem. W naszych utrapieniach i klęskach, kiedy zawodzą siły ludzkie, zwracamy się do Boskiego Cudotwórcy, by przyszedł nam z pomocą.

Ks. mgr Z. MEDREK



CZYM JEST GRZECH?

Na wstępie stwierdzimy charakterystyczny objaw życia codziennego. Oto mówienie o grzechu jest niepopularne, a może w rozumieniu niektórych ludzi jest nawet nieaktownie towarzyskim. Objaw ten wynika z nieporozumienia, a raczej z zawężenia znaczenia słowa „grzech”. Mianowicie w życiu potocznym grzech to coś tylko prywatnego, wstydliwego, ukrytego, coś, o czym nie powinno się mówić w towarzystwie. O ile się jest człowiekiem dobrze wychowanym. Skąd taka opinia? Przypuszczalnie z zawężenia sensu grzechu do życia seksualnego, do występków potępionych wprawdzie szóstym i dziewiątym przykazaniem Dekalogu, ale jakże często tolerowanych przez krewnych, przyjaciół, znajomych, a nawet przez władze. Nie mówi się, że pan X popełnił grzech cudzołóstwa, lecz że „uwiódł żonę pana Z” lub „porzucił żonę i żyje z inną”. Przepięcie szóstego przykazania między osobami dorosłymi stanu wolnego w ogóle nawet nie jest uważane za coś zdrożnego przez opinię publiczną, chociaż księża uczą, że to „grzech”.

Pismo św. grzech nazywa nieposuszeństwem, pogardą dla Boga, nieprawością, bezbożnością, przewrotnością, itp.

Ojcowie Kościoła również różnie określali naturę grzechu. I tak św. Ambroży uczył: „Grzech to przestąpienie prawa Bożego”. Św. Augustyn pisał: „Grzech to słowo, czyn lub pożądanie sprzeczne z odwiecznym prawem Boga”.

Teologowie określili grzech jako dobrowolne odwrócenie się od Boga — celu ostatecznego a zwrócenie się do stworzenia.

Na ten temat zabrał głos ks. biskup dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego, w swym artykule pod wymownym tytułem: „Do piekła trudno się dostać” (KTI Rodzina z 6.VI.1965). Podkreśliwszy, że istotną cechą grzechu jest dobrowolne i świadome odwrócenie się od Boga, wyjaśnia: „Normalnie biorąc proces powstawania aktu grzesznego, w którym człowiek świadomie i dobrowolnie odwraca się od Boga jest złożony i wcale nie taki łatwy i prosty. Aby bowiem odwrócić się od Boga dobrowolnie i świadomie, trzeba by wprawdzie dobrze Boga znać, a my (dobrze) Boga nie znamy, tylko wierzymy w Niego i w to wszystko, co nam o Bogu mówi Pismo św. i sami powinniśmy być ludźmi najbardziej wolnymi od wpływu na naszą decyzję zewnętrznych okoliczności i warunków. Wybór, jakiego dokonujemy między Bogiem a dobrem ziemskim, jest nierówny. W Boga wierzymy i znamy Go z wiary, dobro ziemskie zaś znamy z doświadczenia. Gdybyśmy Boga znali tak, jak znamy dobra stworzone, wtedy można by mówić o dobrowolnym i świadomym odwróceniu się od Niego... Nadto na człowieka, na jego czyn wpływa szereg okoliczności, wśród nich wiele niezależnych zupełnie od człowieka, wypływających np. z dziedziczenia, także na ogół trudno w ogóle mówić o pełnej dobrowolności i świadomości czynów ludzkich. Czy więc człowiek w ogóle może popełnić grzech, za który idzie do piekła? Teoretycznie — tak, praktycznie zaś popełniając grzech nie ma się świadomości odwrócenia od Boga. Przeto grzech, który prowadzi do piekła, w zasadzie trudno popełnić. Jest jednak rzeczą możliwą, że ktoś trwale czyni źle, nienawidzi Boga takiego, jakiego zna, nie chce Go, żyje w stanie grzesznego odwrócenia się od Boga, i jeśli w takim stanie złości i nienawiści do Boga umrze, trudno przypuścić, aby jego dusza skierowała się do nieba, do Boga, trudno też przypuścić, aby z tego stanu mógł duszę wbrew trwale negatywnie do Boga za życia ziemskiego nastawionej woli oczyścić czyścić. Więc do piekła, które istnieje, skierowują się dusze, które świadomie i dobrowolnie i trwale nie chciały i nie chcą Boga”.

W powyższej wypowiedzi została dołębnie naświetlona istota grzechu i zbyt często cośkolwiek jeszcze dodawać. Zapamiętać sobie z tego należy, że do popełnienia grzechu „potrzebne” są dwa zasadnicze warunki: świadomość ze strony umysłu i zgoda ze strony woli. Nie jest grzechem zły czyn popełniony

nieświadomie, albo wbrew woli (mimowolnie), pod przymusem w strachu itp.).

Teologia katolicka (starokatolicka, rzymskokatolicka, prawosławna) odróżnia od grzechu indywidualnego człowieka grzech pierwszych rodziców czyli zważ. grzech osobisty i grzech pierworodny. Tutaj mówimy tylko o grzechu osobistym.

Grzech ten pojmować można jako czyn, gdy jakimś konkretnym aktem przekraczamy prawo moralne (grzech uczynkowy) lub też jako stan, jako trwanie w złem przez czas jakiś (nałóg, złośliwość, zła wola, przewrotność).

Grzechy uczynkowe popełnia się nie tylko czynem np. kradzieżą, pobiciem, cudzołóstwem, lecz również brakiem czynu, np. niewykaniem polecenia przełożonych, lenistwem w pracy, nieudzieleniem pomocy człowiekowi napadniętemu lub przemilczeniem szkodliwego czynu dobrze nam znanego.

Najważniejszy jednak „podział” grzechów to rozróżnienie pomiędzy grzechem „śmiertelnym”, a grzechem „powszednim”. Nazwa „grzech śmiertelny” została zapewne wzięta z nazywania wiecznego potępienia (piekła) śmiercią wieczną. Chodzi o to, że grzech śmiertelny powoduje „śmierć” duszy w tym znaczeniu, że gdyby taki grzesznik z tym grzechem umarł, zostałby przez Boga niechybnie na śmierć wieczną (w piekle) skazany.

Teolodzy rzymskokatolicki do istoty grzechu śmiertelnego (ciężkiego) dodają warunek „ciężkiej materii” (materia gravis). Ocena owej „ciężkości” zależy od przedmiotu, okoliczności oraz od nauki Kościoła Rzymskokatolickiego. I tak np. przedmiot „lekkie” nie może powodować grzechu „ciężkiego”. Ugryzienie kawałka kiełbasy w piątek nie jest grzechem śmiertelnym a zjedzeniem już kilku-kilku dekagramów może być takim grzechem. Podobnie kradzież pięciu złotych to jeszcze grzech lekki, a kradzież stu złotych — jest już grzechem ciężkim. Poza tym Kościół Rzymskokatolicki uczy, że w sprawach erotycznych nie ma przedmiotu „lekkiego”, więc wszystkie grzechy tego rodzaju są ciężkie bez wyjątku (ex toto genere suo).

Wydaje się jednak, że takie ważenie grzechów czy ich określanie kościelnymi dekretami nie wiąże się z pojęciem grzechu śmiertelnego jako całkowicie świadomej i dobrowolnej wzdary dla Boga, zwłaszcza gdy owo określanie w życiu często nie ma znaczenia. Jeżeli ktoś złośliwie ukradnie wentyl z roweru, popełnia rzekomo grzech lekki, a przecież bez wentyla rower jest bezużyteczny i z powodu małego wentyla właściciel roweru poniesie poważną stratę, o czym złodziej wie i cieszy się z tego. W sprawach erotycznych jest wiele czynów, które nie powodują żadnych następstw ujemnych dla zdrowia grzeszących i dla ich rodzin: grzeszący o tym wiedzą a nie myślą przy tym o wyrażeniu Bogu swym czynem jakiegokolwiek pogardy. Kościół Rzymskokatolicki nie odwołał (nawet na Soborze) nauki, że używanie środków antykoncepcyjnych jest grzechem ciężkim. Prasa rzymskokatolicka podaje (Słowo Powszechne z 8.X.1965), że grupa 37 rzymskokatolickich uczonych amerykańskich zwróciła się do Papieskiej Komisji do spraw kontroli urodzin z apelem o zrewidowanie dotychczasowego stanowiska wobec stosowania środków antykoncepcyjnych. Apel podkreśla, że stanowisko to nie jest słuszne „w świetle nowoczesnych odkryć w dziedzinie fizjologii, psychologii, socjologii i demografii, a także nie uwzględnia całej złożoności seksualnej natury człowieka”. Uczelnie nie dostrzegają moralnej różnicy pomiędzy dozwolonym przez moralistów stosowaniem pastylek doustnych, a niektórymi innymi metodami zapobiegania ciąży. Większość z nich uważa także, że „istnieje poważny materiał dowodowy na to, że zapobieganie ciąży nie jest w zasadzie niemoralne. W związku z tym powinno być ono w pewnych okolicznościach nie tylko dozwolone, ale wręcz zalecane”.

Wynika z tego następujący wniosek: Grzech śmiertelny jest świadomym i dobrowolnym odrzuceniem prawa Bożego bez względu na „materię” ciężką lub lekką i bez względu na takie czy inne definicje kościelne zmienne w zależności od odkryć naukowych. Nie wolno jednak z tego wnioskować, że wobec braku wyraźnej pogardy dla Boga nie istnieje żadna wina. Jest wina i to wielka. Nie powoduje wprawdzie śmierci wiecznej względnie utraty „łaski usławiącej”, lecz mimo to obraza jest obrazą, przestępstwem jest przestępstwem, a za przestępstwo należy się kara. Nie z bojaźni jednak kary musimy unikać także „powszednich” grzechów. Mamy ich nie popełniać z szacunku i z miłości do Stwórcy, jako naszego Ojca oraz ze zrozumienia prawdy, że grzech także powszedni pomniejsza w człowieku wrażliwość na dobro i przygotowuje do popełnienia grzechu śmiertelnego.

Ks. dr S. WŁODARSKI

VI ŚWIATOWY KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Przez cały tydzień toczyły się w Warszawie obrady Światowej Federacji Związków Zawodowych. Ten międzynarodowy parlament twórców wszelkich wartości ekonomicznych stanowi wielkie wydarzenie w skali światowej. Był to szósty z kolei kongres reprezentujący setki milionów ludzi pracy, kongres wyznaczający na najbliższe lata cele i zadania dla tych wszystkich, których udziałem jest praca i tworzenie lepszego jutra.

Dyskusja, jaka toczyła się na VI Światowym Kongresie Związków Zawodowych była wielokierunkowa. Poszczególni delegaci krajowi przedstawiali stosunki panujące w ich ojczyznach. Ci, którzy przybyli z krajów zależnych czy nowo wyzwolonych — podkreślali wielkie znaczenie walki z kolonializmem i neokolonializmem. Delegaci z krajów kapitalistycznych wiele uwag poświęcili problemowi walki ekonomicznej i sprawie obrony interesów robotniczych oraz omawiali zagadnienie codziennej, nieustającej walki o praworządność i poszanowanie zasad demokracji. Delegaci krajów socjalistycznych podzieliли się swoimi doświadczeniami w zakresie umacniania ustroju sprawiedliwości społecznej.

W obradach VI Światowego Kongresu Związków Zawodowych, poza troską o polepszenie warunków pracy i płacy dominował moment powszechnej walki o pokój na Ziemi. Drugi nurt problemów — to nurt jednościowy, który znajdował swój wyraz w wystąpieniach prawie wszystkich delegatów. Powszechna jest bowiem świadomość, że światowy ruch zawodowy może sprostać stojącym przed nim zadaniom jedynie wtedy, kiedy wszelkie akcje i inicjatywy będą wspólne. Kiedy usunie się na bok to wszystko, co dzieli i budzi kontrowersje, kiedy to co może przeszkadzać we współdziałaniu nie będzie wyolbrzymiane i podkreślane.

Kongres kończąc swe obrady podsumował ich wynik w postaci rezolucji, która ma charakter manifestu do klasy robotniczej całego świata. W rezolucji tej podkreślona jest gorąca wola pracy ale w warunkach pokojowych. Wszelkie zimnowojenne działania, nakręcanie koniunktury gospodarczej drogą zbrojeń — Kongres uznał za zbrodniczą działalność. Potępiając imperialistów, podżegaczy wojennych, potępiając „brudną wojnę” w Wietnamie — Kongres jednomyślnie wypowiedział się za świadomym międzynarodowym braterstwem ludzi pracy, za wolnością od strachu przed wojną, za powszechnym pokojowym współżyciem.

Te właśnie akcenty stanowią głęboko humanitarną treść obrad Światowej Federacji Związków Zawodowych. (O.)

Ś. † P.

Ks. KAZIMIERZ WANDAŁOWSKI

Przeżywszy lat 60, w kapłaństwie lat 35, opatrzony Sw. Sakramentami zasnął w Panu w dniu 23 października br. Pogrzeb Zmarłego Kapłana odbył się w Krakowie w dniu 28 października br.

W Zmarłym tracimy ofiarnego, oddanego i zasłużonego dla Kościoła Kapłana. Duszę Zmarłego pobożnym modlitwom Najprzewielebniejszych Księżów Biskupów, Braci Kapłanów i Wiernych poleca

WIKARIUSZ GENERALNY DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają (Obj. św. Jana).

Wspomnienie o śp. Ks. Kazimierzu Wandałowskim zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Rodziny”.

Dokończenie ze str. 1

Kulturą w skrótowym ujęciu nazywamy zarówno zespół duchowo-materialnych osiągnięć ludzkich działań (z zakresu badań i zdobyczy różnych nauk, literatury, sztuki, itd.), jak i stałą świadomą dążność twórczości ludzkiej do wykrywania sił przyrody i zaprzęgnięcia ich w rydwan zaspokajania potrzeb ludzkich, nie tylko zaspokajania, ale coraz lepszego kształtowania losów człowieka na ziemi. Kultura jest więc sumą osiągnięć szeroko pojętej duchowo-technicznej ludzkiej twórczości w ujarzmianiu przyrody i permanentnym działaniem nad ich powiększaniem i ulepszaniem. Jakby wycinkiem, niezmiernie jednak ważnym i podstawowym kultury jest cywilizacja, stanowiąca sumę osiągnięć w zakresie wartości materialnych i środków produkcyjnych; zależnie od stopnia rozwoju kultury kształtować się może i powinna cywilizacja. Rozwój kultury i odpowiednio rosnąca suma osiągnięć cywilizacyjnych razem wzięte — to postęp! Rozwój kultury i cywilizacji, a może on się dokonywać najlepiej w czasach pokoju, dla dobra wszystkich ludzi — to postęp socjalistyczny.

Kto jest i może być autorem postępu?

W zasadzie, nie jednostki, one zresztą nie mogą być oddzielane od społeczności, z której wyrosły, od środowisk, które je kształtowały, ale społeczeństwo, naród, państwo, ludzkość. Postęp jest wynikiem działania zbiorowego.

W zakresie państwa czy narodu o postępie, o kroczeniu naprzód, o polepszaniu form produkcji i stylu życia decyduje wiele zbiorowych czynników. Przede wszystkim, jeśli idzie o nasze państwo, to zbiorowość zorganizowana świadomie, którą wybrał naród. Są to partie polityczne i organizacje społeczne, wśród nich na pierwszym miejscu wielka rodzina robotników, zorganizowana w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z którą w pełnym sojuszu współpracuje rodzina chłopów i rolników, zorganizowana w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym i inteligencja pracująca, zorganizowana w Stronnictwie Demokratycznym. Wśród organizacji społecznych wymienić należy organizacje młodzieżowe, wyższej użyteczności publicznej i wiele innych.

Zbiorowości te opierając się o słuszne zdobycze przeszłości, a więc o sumę dobrych osiągnięć kulturalnych i cywilizacyjnych przeszłości, o osiągnięty już postęp w swoich naczelnych organach i w instytucjach naukowych i technicznych (tu wymienić trzeba m. in., np. Polską Akademię Nauk, Naczelną Organizację Techniczną, i w. in.) myślą drogą prac indywidualnych i zbiorowych narad nad dalszym postępowaniem, nad doskonalszym sposobem ujarzmiania przyrody, nad ciągłym ulepszaniem i doskonaleniem środków

produkcji, nad lepszym ukształtowaniem form życia i współżycia ludzkiego. Tak powstają: koncepcje, projekty, plany, tak kształtuje się ideologia, która stanowi zarazem duszę postępu! Obok wymienionych źródłowych podmiotów kształtowania kultury, cywilizacji i realizacji postępu narodowego, w pewnym procencie działają lub — lepiej — współdziałają również inne czynniki zbiorowości narodowej i państwowej zarówno kolektywnie jak i indywidualnie, które z natury rzeczy są w pierwszym rzędzie raczej organami wykonawczymi czy ustawodawczymi, jak Sejm, Rząd, czy pracownie naukowe uniwersyteckie, politechniczne i in.

Autorem jednak głównym postępu, jego ideologii i koncepcji są te siły społeczne, które przewodzą narodowi i które przez naród zostały wybrane i ukształtowane.

Przyjęta ideologia, u nas socjalistyczna, przyjęty model postępu i jego treść realizują organa wykonawcze.

Do nich zaliczyć należy w poważnym procencie również te siły, które koncypują, zwłaszcza liczne szeregi członków partii, organizacji i instytucji, przede wszystkim zaś te organa, które z istoty swej są powołane do wykonywania przyjętych koncepcji i projektów i strzeżenia prawidłowego ich upowszechniania: Rząd z wszystkimi jego agendami, organizacje społeczne, kulturalne, oświatowe. Wielką rolę w upowszechnianiu i realizacji przyjętego pojęcia postępu odgrywa: rodzina, prasa codzienna i periodyczna, książka, radio, telewizja, teatr, kino itd., itd.

Niesłychanie jednak ważną, podstawową i źródłową misję w upowszechnianiu i rozwoju przyjętej koncepcji postępu spełnia nauczycielstwo. Nauczycielstwo wszystkich stopni jest awangardą postępu!

Pierwsze wychowanie i wykształcenie dziecko otrzymuje w rodzinie. Już jednak z chwilą przekroczenia przez dziecko progu przedszkola, a zwłaszcza szkoły, dla dziecka autorytetem bez poniżenia czy uszczuplenia autorytetu rodziców, którzy ten autorytet posiadają, pani czy pan — nauczycielka czy nauczyciel — stają się nowym, bardzo wielkim autorytetem. Słysz się często: pani tak powiedziała — pan tak uczy! I w ten sposób nauczyciel staje się rzeźbiarzem duszy dziecka. Od pierwszej klasy on, nauczyciel, realizuje w szkole w umysłowości dziecka koncepcję postępu, ona, nauczycielka, wychowuje i kształci nowego obywatela według przyjętej przez państwo ideologii. Tu, w szkole podstawowej, potem w średniej, a następnie w wyższej realizuje się składniki przyjętej koncepcji postępu, tu też przygotowuje się nie tylko przyszłych dobrych obywateli, ale i bojowników o pokój, o socjalizm, o postęp,

o rozwój kultury i cywilizacji, o to, by na ziemi, by w Polsce Ludowej było wszystkim coraz lepiej.

Przyjęta w Polsce Ludowej ideologia, przyjęta koncepcja postępu socjalistycznego — jest słusza, a ponieważ w jej realizacji bardzo podstawową rolę spełnia nauczycielstwo wszystkich stopni, należy się Mu pełne uznanie i szacunek. I jeszcze coś więcej — współpraca rodziny ze szkołą, harmonijna współpraca, której wspólnym mianownikiem jest i musi być — postęp!

Dobrze się stało, że wzorem innych państw, które to już dawno uczyniły, szkoła nasza od paru lat jest szkołą świecką — bez nauki religii. Religia w różnych swoich ujęciach wyznaniowych daje rzecz jasna różne poglądy na różne istotne sprawy. Religia rzymskokatolicka daje też kontrastowo inny pogląd na postęp, jest to często ujawniany przynajmniej przez niektórych biskupów i księży rzymskokatolickich pogląd wsteczny, pogląd ciemny, pogląd dewocyjny, pogląd nienaukowy. Szkoła uwolniona od wpływów religii, której krzewienie należy do poszczególnych Kościołów w świątyniach i w punktach katechetycznych oraz przez prasę kościelną, a Polska Ludowa w tym względzie daje nam nie tylko zezwolenie ale wszelkie ułatwienia, może w stosunku do wszystkich dzieci realizować jeden naukowy, socjalistyczny pogląd na postęp, na życie, na świat.

Uważam również, że religia uwolniona od zabobonów i demagogii, a zwłaszcza od politykierstwa, może służyć i to wydatnie postępowi.

Dwa lata temu ogłosiłem w „Rodzinie” artykuł: „Wypowiadamy wojnę ciemnocie religijnej”. Artykuł ten wywołał liczne odzewy: w prasie, również w korespondencji do redakcji i do mnie. Od dwóch lat dużo już zmieniło się na korzyść, ale jeszcze nie jest dobrze. Nasz Kościół będzie tę walkę z ciemnotą religijną prowadził dalej, równocześnie wypowiadam się jak najbardziej zdecydowanie za realizacją socjalistycznej koncepcji postępu. Jeśli zaś zwłaszcza szkoła, jeśli zaś zwłaszcza Nauczycielstwo wszystkich stopni konsekwentnie i przykładnie realizować będzie postępowy profil wychowawczy, szybko w naszym kraju zginie bezpowrotnie również ciemnota religijna, która ludziom po wsiach i miasteczkach wyrządza jeszcze wielkie szkody, i hamuje rozwój postępu.

Wszystkim Dostojnym Paniom i Panom, Nauczycielkom, Nauczycielom i Profesorom ślę wyrazy głębokiej podziękności, prawdziwego uszanowania i błogosławieństwa na jak najlepsze rezultaty Ich trudnej a tak odpowiedzialnej pracy wychowawczej i dydaktycznej dla dobra Polski Ludowej, dla rozwoju kultury i cywilizacji, dla realizacji postępu.

Ks. Biskup MAKSYMILIAN RODE

W GŁUBCZYCACH MODLĄ SIĘ PO POLSKU

Na wstępie przemówienie powitalne wygłosił miejscowy duszpasterz. ks. Eligiusz Cellmer.

Witając serdecznie Księdza Biskupa, ks. Cellmer podkreślił, iż od wielu lat świątynia ta nie gościła w swych murach biskupa katolickiego, od wielu też lat w świątyni tej nie składano Najświętszej Ofiary. W dalszych słowach ks. Cellmer prosząc Księdza Biskupa o poświęcenie kościoła, zapewnił iż wyteży wszystkie swe siły i z pełnym zapalem pracować będzie na Chwałę Bożą, z pożytkiem dla Kościoła i Ojczyzny, oraz dla dobra dusz jego opiece powierzonych.

Litanią do Wszystkich Świętych Ksiądz Biskup rozpoczęła uroczyste ceremonie poświęcenia kościoła.

Nastąpił wzruszający moment. Ksiądz Biskup w asyście ks. kanclerza mgra Władysława Malca jako archidiakona, oraz ks. Zdzisława Zaremba, ks. Mieczysława Syty i ks. Tadeusza Piątkę rozpoczął uroczystą Mszę św. w języku polskim.

Słowa pieśni „Serdeczna Matko...” łączyły daleko poza mury świątyni. Skończyła się pieśń, a od ołtarza słychać głos celebry: „Chwała na wysokości Bogu”. Te słowa trafiły już nie tylko do ucha, ale i do serca. Oto w ojczystej naszej mowie Bóg odbiera od wiernych uwielbienie. Wszyscy byli wyraźnie wzruszeni.

Po ewangelii kazanie wygłosił ks. kanclerz mgr Malec. W oczach słuchaczy widać było.

Po kazaniu Ksiądz Biskup w dalszym ciągu odprawia Mszę św. Przed Tronem Bożym płynnie modlitwa polskiego ludu.

Po Mszy św. do wiernych przemówił Ksiądz Biskup. Wszyscy słuchają z uwagą, a Ksiądz Biskup gorąco zachęca do wytrwania w świętej wierze katolickiej, do zbliżenia się ku Bogu poprzez dobre uczynki, poprzez wypełnianie przykazań Bożych, wreszcie poprzez czynny udział w Ofierze Mszy św.

Na twarzach słuchaczy widać powagę i skupienie. Dla tych kilkuset osób, które pomieścił kościół, Msza św. w języku polskim była wielkim przeżyciem. Ta Święta Ofiara pewnie niejednego przybliżyła do Boga. Wielu z obecnych w kościele – jak mi się później zwierzało – nie wiedziało jak piękne modlitwy w imieniu ludu odmawia kapłan podczas Mszy św., gdyż nigdy ich nie słyszeł w zrozumiałym języku. Wielu nie wiedziało, że „Pater Noster...” to ta przepiękna modlitwa „Ojcze Nasz...” której nauczył nas sam Chrystus. Nic więc dziwnego, że gdy Ksiądz Biskup mówił o potrzebie języka polskiego w liturgii, słowa Jego przyjmowane były z pełną aprobatą.

Na zakończenie przemówił ks. Wiśniewski, który wyraził swe wielkie zadowolenie, że polski lud garnie się do Kościoła Polskokatolickiego. Gdyby na wychodźstwie – stwierdził ks. Wiśniewski – nie było polskiego Kościoła, Polacy tam zamieszkali zapomnieliby swego ojczystego języka.

Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę” zakończono uroczystość.

Tego samego dnia wieczorem uroczyste nabożeństwo do Matki Bożej odprawił ks. Zdzisław Zaremba, a kazanie wygłosił ks. Tadeusz Piątek.

Zainteresowanie nowo otwartą parafią polskokatolicką było duże. Wszyscy, którzy wzięli udział w uroczystym poświęceniu kościoła, wysłuchali Mszy Św. i kazań, mogli przekonać się o nieprawdziwości plotek, jakie rozsiewano w tym samym czasie, kiedy w nowo otwartej parafii polskokatolickiej

PARAFIA POLSKOKATOLICKA W GDYNI...

mimo, że jest bardzo młoda nie ogranicza się nawykowo do oddawania czci Bogu tylko w świątyni, ale wielbi Go też publicznie na zewnątrz, korzystając z każdej większej uroczystości kościelnej czy narodowej sławiąc Jego wielkie Imię, oddając Mu cześć i dziękując za „te hojne dary”. Wyrazem tego była niedziela 19 września br. Miejscowy ksiądz proboszcz wyszedł procesjonalnie na ulicę miasta Gdyni, by pokropić i pobłogosławić przyniesiony wieniec dożynkowy uwity z tegorocznych plonów, i podziękować Bogu za pomyślne zbiory. Po odprawionych modłach, pani Erdmanowa wręczyła księdzu kanonikowi Mędrkowi wiązkę róż i przy uroczystym śpiewie „Serdeczna Matko” delegacja z wieniec została wprowadzona do kościoła.

Uroczystą Sumę celebrował ksiądz kanonik, a słowo Boże wygłosił ksiądz Pióro. Po Sumie odbyła się procesja eucharystyczna poprzedzona krzyżem, chorągwiemi i barwnie przybranym wieniec dożynkowym. Pan A. z Wejherowa za pośrednictwem kapłana składa Panu Bogu ofiarę w postaci bochenka chleba upieczonego z tegorocznego zboża. Wzruszającym widokiem, kiedy złożona ofiara znalazła się u stóp utajonego Jezusa Chrystusa na głównym ołtarzu. Od ołtarza przemówił ksiądz proboszcz podkreślając, że tego rodzaju ofiary były składane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa jako podziękowanie Bogu, który jest Panem, Ojcem i Miłością. Złożona ofiara była wyrazem wielkiej miłości do Boga, który jest miłością i z miłości nas stworzył. Miłość więc też nakazuje nam uzewnętrznianie naszych aktów uwielbienia i dziękczynienia względem Najwyższego Pana, od którego wszystko otrzymaliśmy.

Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Po zakończonych uroczystościach, dzieci brały się w salce parafialnej, które ksiądz proboszcz obdarzył słodyczkami.

STEFAN MOSCIPAN



Administrator parafii p.w. św. Józefa, ks. Eligiusz Cellmer.

W dniu 15 sierpnia 1965 r. Ksiądz Biskup Julian Pękala, ordynariusz diecezji wrocławskiej, dokonał otwarcia nowej parafii polskokatolickiej, pod wezwaniem św. Józefa w Głubczycach. W uroczystości ponadto udział wzięli: Kanclerz Kurii Biskupiej we Wrocławiu ks. mgr Władysław Malec, ks. proboszcz Mieczysław Syta, ks. Tadeusz Piątek, ks. Zdzisław Zaremba, oraz ks. A. Wiśniewski, który od 37 lat przebywa w Stanach Zjednoczonych (będąc na urlopie w Polsce, przybył również na uroczystości do Głubczyc).

O godzinie 11.00 przed kościołem powitał Księdza Biskupa administrator parafii ks. Eligiusz Cellmer.



W dali widać świątynię p.w. św. Józefa w Głubczycach

W imieniu dzieci i młodzieży kwiaty wręczył Księdzu Biskupowi najmłodszy ministrant – Adaś. Kwiaty otrzymał również Ksiądz Biskup od bezimiennych z tłumu wyznawców.

Z pieśnią „Kto się w opiekę...” wkroczył Ksiądz Biskup w otoczeniu duchowieństwa do kościoła. Szybko zapełniły się wszystkie ławki. Stopniowo stawało się tłoczno również w nawach. Panował nastrój pełnego skupienia i powagi.

lickiej zanoszono gorące modły, gdy wygłaszano kazania o Matce Bożej w dniu Jej Wniebowzięcia. w parafii rzymskokatolickiej oddalonej o kilkaset metrów w dalszym ciągu wprowadzano w błąd wiernych, twierdząc, że „kościół otwarty przy ul. Sobieskiego nie jest kościołem katolickim”, co więcej zakazano uczestniczyć pod grzechem w nabożeństwach w kościele polskokatolickim. Nie było to jednak, jak chciano upozorować, wystąpienia w obronie wiary. W parafii polskokatolickiej wielbi się przecież tego samego Boga, oddaje się cześć Najświętszej Maryi Pannie i Świętym Pańskim. Wszystkie więc ataki na Kościół Polskokatolicki były wystąpieniami przeciw polskości. W tej sytuacji społeczeństwu miasta Głubczyc i okolic, zainteresowanemu nową parafią, można jedynie polecić czytanie prasy katolickiej, aby mogło porównać co dzieje się w świecie chrześcijańskim, a co głosi się z ambony w parafii rzymskokatolickiej w Głubczycach.

X. E. C.

JACEK MOŻE LICZYĆ NA POMOC

Uciezki z domu, wagary, włóczęgostwo, popełnienie drobnych kradzieży, alkoholizm... od tego zwykle zaczynają się pierwsze trudności wychowawcze z nieletnimi. Jeżeli trudnościami tym nie potrafią przeciwdziałać w sposób odpowiednio skuteczny rodzina, szkoła, organizacje młodzieżowe, nieletni ze stadium wykolejenia przechodzą w stadium przestępczości. I wówczas o dalszych kolejach ich losu rozstrzyga sąd dla nieletnich. Bierze on na siebie funkcję opiekuńczą, wychowawczą i resocjalizacyjną.

Za kanwę do moich rozważań posłużyła sprawa karna Jacka S. z Radości k/Warszawy. Sprawa pod wieloma względami dość typowa i charakterystyczna. Opowiedzieli mi o niej ludzie w tej materii zainteresowani.

Rodzice Jacka, chociaż mają dobre warunki materialne i żyją zgodnie, nie potrafią poradzić sobie z wychowaniem syna. W miarę narastania trudności — Jacek uciekał z domu, ze szkoły, włóczył się, zdradzał skłonności do popełniania drobnych wykroczeń — rodzice tracili do niego serce, stawiali się bezradni, być może ulegali czarnemu pesymizmowi i objawom zniechęcenia. Ich oziębły stosunek do Jacka z czasem przekształcił się w postawę zdecydowanie nieprzychylną. Chłopiec według ich rozumowania krnąbrny i nieposłuszny stał się zakałą rodziny. Przy tak jednostronnej ocenie nietrudno o pomyłkę. Tak też się wydarzyło i w przypadku Jacka. Zbyt mało energiczna działalność wychowawcza szkoły, która nie potrafiła roztoczyć nad chłopcem

skutecznej opieki, nie zainteresowała jego losami opiekuna terenowego, ani organizacje młodzieżowe, nieprzychylny i pobawiony życzliwości stosunek rodziców jeszcze bardziej pogłębił konflikt chłopca z obowiązującymi normami społecznymi. Stąd następną pomyłką: zamiast bowiem rozwinąć wychowawcze oddziaływanie i przez odpowiednie ukierunkowanie zainteresowań, postaw i poglądów chłopca nadać temu oddziaływaniu konkretne treści, rodzice skorzystali z ostatecznego środka. Sąd dla nieletnich w Warszawie mając na uwadze zasady prewencji zastosował wobec Jacka S. zakład poprawczy z zawieszeniem na dwa lata i ustalił dozór kuratora (nr sprawy NK 253/62). Jacek znalazł się znowu w rodzinie. Możliwe, że kurator nie podjął dość energicznych kroków, aby zapobiec dalszemu wykolejeniu chłopca, możliwe jest także, że rodzice nie byli zbyt przygotowani na takie orzeczenie sądu, które nie wyzwalało ich z „jarzma” obowiązków rodzicielskich. W każdym razie faktem jest, że zachowanie się Jacka nie uległo poprawie.

I znowu historia się powtórzyła.

Rodzice pobiegli ze skargą na syna do sądu. Sąd ustalił fakty i postanowił umieścić chłopca w zakładzie poprawczym w Malborku do czasu pełnoletności (nr sprawy NW 135/63). Jeżeli zadość stało się prośbie rodziców i wymaganiom prawa, to niestety nie stało się zadość potrzebom wychowawczym. Zastosowany został wobec chłopca środek ostateczny: izolacja. Izolacja nieletnich przestępców jest tylko złą koniecznością, ale nigdy najskuteczniejszym środkiem ich poprawy. Izolacja od społeczeństwa wyzwała w wychowanku nowe kompleksy i cechy psychopatyczne, podważa jego zaufanie do świata ludzi dorosłych, jednoczy w poczuciu przestępczej solidarności. Dlatego pedagogicy i socjologowie podkreślają potrzebę badania cech osobowości nieletniego, jego środowiska w rodzinie, zainteresowań i reakcji dla doboru odpowiednich środków poprawczych-wychowawczych. Takie badania przeprowadzane są m. in. w schroniskach dla nieletnich, w pogotowiacz opiekuńczych, w zakładach wychowawczych, gdzie pedagodzy-praktycy współpracują z psychologami i psychiatrami. Wyniki tych badań mogą posłużyć dla sądu jako materiał opiniotwórczy. W przypadku Jacka tego nie zastosowano. Trafili on od razu do zakładu poprawczego w Malborku przeznaczonego dla przestępców niepoprawnych i głęboko zdemoralizowanych. Czy w istocie do nich zalicza się Jacek?

Z punktu prawa — może tak, z punktu pedagogiki — na pewno nie. Zresztą z opinii zakładu poprawczego o Jacku wynika, że ukończył on szkołę, pracował w stoczni, zachowuje się dobrze i wobec tego dalszy jego pobyt tutaj jest niecelowy.

Zakład rad byłby pozbyć się chłopca, rodzice jednak nie chcą go widzieć na oczy, a sąd zastanawia się gdzie ewentualnie mógłby go umieścić. Sprawa wydaje się o tyle prosta, że chęć zaopiekowania się chłopcem wyraził p. mgr Trzeciak, członek Rady Parafialnej naszego Kościoła przy ul. Wilczej, który ma możliwości skierowania chłopca do pracy i znalezienia mu pomieszczenia. Na pewno pomoże w tym również Rada Parafialna. O ile zajdzie konieczność o pomoc i radę będzie można się zwrócić do kuratora, opiekuna terenowego lub komitetu pomocy społecznej. Skoro więc sąd zwolni Jacka — a w tej sytuacji jest to chyba rozsądne i celowe — trzeba będzie objąć go opieką profilaktyczną, a gdy zajdzie potrzeba i lekarską, zadbać o jego właściwe wychowanie. Współpraca szkoły, zakładu pracy i opiekunów Jacka z sądem dla nieletnich pozwoli w przyszłości dodatnio wpłynąć na zmianę jego postaw i zapewnić skuteczną stosowanych środków poprawczych-wychowawczych.

Z A C O C E N I M Y M I C K I E W I C Z A

Co światlejszy młodzian z „ogólniaka” ciachaczem zapoznaje się w pewnym okresie czasu z „Brazownikami” Boy'a, a potem zbiera wokół siebie poczciwe, ale zakute „lby” i prawi im, że „Boy Mickiewicza przerobil”. Taka to już jest rzeczy kolej. Młody umysł chłonny jest szczególnie wtedy, kiedy komuś łatką można przypiąć. Ale Boy wcale łatki nie przypinał Mickiewiczowi. Chciał zdjąć Mickiewicza z piedestału nieomyślności, tego Mickiewicza brązowego, a zastąpić go Mickiewiczem żywym, który swoim wybitnym talentem służył ojczyźnie, mając przy tym jako człowiek wady i błędy. Mickiewicz — to natura niezmiernie bogata. Rozum miał trzeźwy i bystry. Posiadał doskonałą pamięć, jasną i żywą wyobraźnię, która pozwalała mu odtwarzać postacie i zdarzenia barwnie i wyraziście.

Był nadzwyczaj wrażliwy i uczuciowy. Wolę miał silną i niezłomną, charakter niezachwiany. Kochał rodzinę i przyjaciół, ziemię i ludzi, żywych i umarłych i tych, co się narodzić mieli, ludzi wielkich i małych, głośnych i cichych, słabych i potężnych, stanowych i prostaczków. Literaturę polską poeta skierował na nowe tory. Krasieńsk określił go, że „był dla swego pokolenia miodem i mlekiem, zółcią i krwią duchową. My z niego wszyscy”. I za to winniśmy kochać naszego Mickiewicza.

Dla polskokatolików Mickiewicz jest wzorem do naśladowania. Kochał ojczyznę i umiejętnie łączył sprawy kraju i religii. A kiedy trzeba było złożył wizytę papieżowi i wygarnął prawdę.

Był wszędzie tam, gdzie byli Polacy. Walczył o polskość, rozslawił imię swego kraju po całej Europie.

Sto dziesięć lat dzieli nas od Jego śmierci. Ale pamięć o Nim trwa, i z pokolenia w pokolenie jest przekazywana. Mickiewicz żyje nadal w naszych umysłach, w naszych sercach, w nas.

WKŁAD WATYKANU DO ZIMNEJ WOJNY NA RZECZ SIŁ IMPERIALISTYCZNYCH

Watykan nigdy jakoś nie stosował w praktyce przykazania miłości bliźniego. Watykan nie znosił ludzi o przeciwnym światopoglądzie, a wiernych, którzy z takimi ludźmi się stykali krytykował i groził im kłatwą.

Papież Pius XII wielokrotnie wypowiadał się przeciwko porozumieniu katolików z komunistami.

Pius XII w swoim przemówieniu wygłoszonym w dn. 11 września 1947 r. do przedstawicieli Unii Ligi Niewiast Katolickich powiedział m. in.:

„Nie dajcie się uwieść, jak wielu innych, po tysiącu fatalnych doświadczeń, złudnym marzeniom, że pozyskacie przeciwnika naganającego się do jego upodobań i wzorując się na nim (...) macie podjąć walkę z siłami antychrześcijańskimi”.

W czerwcu 1948 r. Kongregacja Świętego Oficjum ogłasza „Upomnienie w sprawie konferencji porozumiewawczych niekatolików z udziałem katolików”. W rok później Kongregacja Świętego Oficjum ogłasza ekskomunikę, która grozi katolikom współpracującym z komunistami.

Pius XII zatwierdza tę uchwałę Kongregacji Świętego Oficjum. Był to wkład Watykanu do zimnej wojny na rzecz sił imperialistycznych.

Na podstawie artykułu „Zdracycy”, którego autorem jest Wiesław Mysłek.

CIEKAWY...

■ Niejednokrotnie prasa codzienna donosiła o rewelacyjnych operacjach, polegających na „skróceniu” pacjenta o kilka centymetrów. Zmniejszenie wybuchającego wzrostu lub skorygowanie silnego kulenia przez wydłużenie krótszej nogi — nie może wynosić więcej niż 7—8 centymetrów. Zabieg taki wygląda następująco: „Chirurg nacina udo z tyłu, tuż pod biodrem, obnaża kość, wycina pewien odcinek i łączy gwoździem dwie powierzchni przecięcia. Jeżeli nogę trzeba wydłużyć, wówczas tak umieszcza gwoździem, by obie powierzchnie pozostały oddalone. Substancja kostna — regenerując — wypełnia ubytek”. Operacja ta ma jednak jedną ujemną stronę — mianowicie pozostawia wielką i widoczną bliznę. Ostatnio — na kongresie specjalistów chirurgii kostnej w Bejrucie — prof. Kuntscher z Hamburga przedstawił nową technikę operacji, tym razem „bez blizny”. Zaproponował on nowy model piły kostnej, która przypomina piłę tarczową o odpowiednio zredukowanych rozmiarach. „Narzędzie to wprowadza się przez nacięcie tylnej, górnej części uda do wnętrza kości, do szpiku kostnego, i za pomocą rentgena sprawdza się jego pozycję”. Następnie piła — wrąciona w tuch — „przecina od wewnątrz kość gładko i czysto” z szybkością 5000 obrotów tarczy na minutę. Drugie nacięcie dokonywa się nieco niżej i powtarza się wyżej opisany zabieg. Przy czym odcięty odcinek kości pozostawia się na miejscu. Zostaje on bowiem stopniowo „strawiony” przez sąsiednie tkanki. Dalszy ciąg operacji przebiega jak dawniej, tzn. jak przy użyciu gwoździa. Okres gojenia jest taki, jak przy zwykłym złamaniu nogi. Natomiast blizna — co znalazło wielkie uznanie u lekarzy, a przede wszystkim u pacjentów — jest prawie niewidoczna.

■ Jak podaje „New Scientist”, uczeni japońscy skonstruowali nowy rodzaj odbiornika telewizyjnego, odbierającego obraz kolorowy. Odbiornik ten, ważący zaledwie 1,2 kg, którego ekran ma przekątną o długości 1,5 cala, wyposażony jest w lampę kineskopową z jednym tylko działem elektronicznym. System ten daje kolejno informacje czerwoną, niebieską i zieloną. Lampa kineskopowa, którą wyprodukowały Kobe Gyogy Corporation, została nazwana Colorneiron, a nazwę tę zawdzięcza siatce, jaka pokrywa ekran. „Siatka ta powstaje, gdy strumień elektronów przesuwa się poziomo przez układ bardzo wąskich pionowych pasków czerwonego, niebieskiego i zielonego fosforu. Odpowiedni pasek fosforu jest wzbudzany przy pomocy napięć wytwarzanych pomiędzy dwiema kratami z cienkiego drutu, które to kraty są umieszczone za ekranem. Co drugi pasek pionowy jest niebieski”. W ten sposób powstaje następujący barw: niebieski-czerwony-niebieski-zielony-niebieski-czerwony itd. W telewizorze zastosowano układy tranzystorowe, obniżając w ten sposób pobór mocy dziesięciokrotnie: do 30 watów przy zasilaniu prądem zmiennym, a do 20 watów przy użyciu baterii. Urządzenie zas wytwarzające barwy wymaga mocy 2 watów, co wyklucza przegrzanie, a tym samym zniszczenie krat.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan Władysław K. z Leszczyny, pow. Rybnik, po raz trzeci „rozmawia z nami” na tematy, już w tej rubryce omówione i wyjaśnione. mianowicie na temat święta „Chrystusa-Króla” i kary śmierci. Panie Władysławie! Miło się z Panem rozmawia, rozumuje Pan rzeczowo i spokojnie, lecz doprawdy niewiele mamy do dodania na interesujące Pana tematy. Zresztą Pan sam przyznaje, że „trudno jest ludziom osiągnąć zupełną jedynomyślność”.

Ustanowienie przez papieństwo święta Chrystusa-Króla wydaje się Panu — mimo wszystkich naszych argumentów — „czymś zupełnie słusznym”. Wiele tego rodzaju rzeczy może się wydawać „zupełnie” słusznych, ale czy potrzebnych i czy „na czasie”? Współczesny człowiek na ogół trudno sobie kojarzy autorytet czy ład społeczny z godnością królewską, ponieważ „odczuwa się” ostatnio wielki deficyt królów. W Europie jest ich zaledwie siedmiu i to raczej bez żadnej władzy. Jest jeden z koroną potrójną i władzą realną bo absolutną, lecz nie nosi tytułu króla od 1870 r. Zwie się papieżem. Jeżeli więc przy okazji wyszukiwania nowego świętego chciano podkreślić Chrystusowe — jak Pan to nazywa — panowanie ducha, należało znaleźć tytuł mówiący współczesnym ludziom o prawdziwej władzy duchowej czy duchownej — a nie o władzy urojonej świeckiej. Niezależnie od tego sporu pytamy, czy nie zauważył Pan stałej w Rzymskokatolickim Kościele tendencji do podnoszenia poziomu gorliwości religijnej przy pomocy ustanawiania coraz to nowych tytułów i święt? A przecież nie tędy droga do rzetelnego odrodzenia religijnego.

W dyskusji nad zniesieniem kary śmierci poczyną Pan popadać w sprzeczność. Jest Pan za zniesieniem kary śmierci, a równocześnie godzi się na „uśmiercenie człowieka czyniącego zło niewątpliwe dla niewątpliwego zła”. Przyznaje Pan, że „uśmiercenie takiego człowieka jest jednak rzeczą konieczną tylko wtenczas, gdy już naprawdę nie ma żadnych możliwości skorzystania z innych sposobów unieszkodliwienia go”. Jesteśmy tego samego zdania, więc o co chodzi? Zwracamy przy tym uwagę, że zasada: „Z dwojga złego, wybieraj złe mniejsze” — nie jest zasadą „teologii katolickiej” lecz jest prawidłem zdrowego rozsądku. Poza tym tego prawidła nie można stosować przy wymierzaniu kar, gdyż kara nie jest w sobie czymś złym w sensie obiektywnym. Za zło uważa ją tylko ukarany. Śmierć Chrystusa nie może stanowić argumentu przeciw stosowaniu kary śmierci, ponieważ nie była wynikiem sądowej pomyłki, lecz fanatyzmu, który nie myślał się liczyć z jakimkolwiek prawem i który przypuszczałnie uśmierciłby Chrystusa nawet w wypadku zniesienia kary śmierci.

Przy okazji tych rozważań przypomina się nam karna praktyka cesarstwa bizantyjskiego, które upadło w 1453 r. po zajęciu Bizancjum (Istanbulu) przez Turków. Mianowicie Bizantyjczycy zamiast kary śmierci stosowali dotkliwie kary cielesne jak np. obcięcie nosa, uszu, ręki lub piętnowanie na czole. Czy w naszych czasach tego rodzaju kary znalazłyby uznanie, to inna sprawa, przyznać jednak trzeba, że bizantyjska praktyka karna zapobiegała często skuteczniej wielu przestępstwom niż kara śmierci.

Dyskusji na ten temat wcale nie uważamy za wyczerpaną, sądymy wszakże, że problem ten można na razie zaliczyć do spraw, którym więcej miejsca poświęcać nie będziemy. Pozdrawiamy.

Pan Stanisław W. z Krakowa nie zgadza się ze stanowiskiem „Historii Kościoła Pol-

skokatolickiego” co do początków Kościoła Narodowego w Scranton (USA). Pisze, że to ks. biskup Fr. Hodur założył narodową parafię w Scranton więc jego zdaniem „Historia Kościoła Polskokatolickiego” niewłaściwie informuje, że najpierw powstała narodowa parafia, a potem do niej przyszedł ks. Fr. Hodur.

Panie Stanisławie! Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą na łamach „Rodziny”, gdybyśmy nie byli przekonani, że stanowisko Pana podziela wielu gorących sympatyków ks. bpa Fr. Hodura. Stanowisko to jest błędne, ponieważ nie opiera się na prawdzie historycznej, lecz na legendzie. Zwracamy uwagę, że „Historię Kościoła Polskokatolickiego” pisał „prawdziwy” historyk według zasad naukowych. Na stronie 69 można znaleźć odnośniki mówiące o źródłach, z których korzystał przy podawaniu takich informacji. Komu te źródła nie wystarczą, niech czyta „Kalendarz Narodowy na rok 1916” wydany w Scranton przez ks. bpa Fr. Hodura. Na stronie 72 tego informatora czytamy: „Parafia im. św. Stanisława B. i M. zorganizowała się w jesieni 1896 r. i rozpoczęła niedługo potem budowę kościoła. W drugą niedzielę marca następnego roku tj. roku 1897 przybył do Scranton ks. Fr. Hodur i objął kierownictwo wolnego Kościoła”. Więc parafia scrantowska zorganizowała się sama wtedy, gdy ks. Fr. Hodur był jeszcze lojalnym rzymskokatolickim proboszczem w parafii Nanticoke. Jest to prawda w korzystnym świetle stawiająca postać ks. bpa Fr. Hodura. Mianowicie prawdą jest, że ks. Fr. Hodur stał się „Narodowcem” nie dlatego, że go wypędzono z Kościoła Rzymskokatolickiego i nie dlatego, że takie było jego widzimisie, lecz dlatego, że chciał bronić gnębioną lud polski w Scranton przed niesprawiedliwością, że chciał mu pomóc jako dobry kapłan i dobry patriota.

CHROŃMY MŁODZIEŻ I RODZINĘ PRZED NAŁOGIEM PIJAŃSTWA!

Często spotykamy wśród dzieci alkoholików upośledzenia umysłowe różnych stopni. Alkoholizm rodziców wywiera wpływ na zdrowie potomstwa. Alkohol wywiera wpływ na postawę uczuciową młodzieży, opóźniając rozwój uczuć wyższych. W rodzinach alkoholików awantury, groźby, bijatyki są na porządku dziennym, dzieci pozbawione są wszelkiej opieki rodzicielskiej. Z rodzin alkoholików rekrutuje się duża część nieletnich przestępców.

Ustawa o zwalczaniu alkoholizmu w szeregu przepisów zmierza do ochrony młodzieży, do ochrony rodziny. Np. artykuł 2 § 2 Ustawy pod odpowiedzialnością karną z art. 25 zakazuje sprzedawania, podawania i spożywania napojów zawierających ponad 4,5% alkoholu osobom niepełnoletnim (tj. do 18 lat).

UPRZEJMIE ZAWIADAMIAMY PT. CZYTELNIKÓW KTI „Rodzina”, że wkrótce będzie do nabycia w kioskach „Ruchu” bogato ilustrowany „Kalendarz Katolicki na rok 1966”, w cenie 15 zł.

PONAD KORONĘ KRÓLEWSKĄ...

(BL. SALOMEA — ŚWIĘTA POLSKA)

Stanisław Wyspiański — poeta, artysta, twórca witraży, szukał tematów malarskich także wśród problematyki religijnej i wśród postaci świętych. W ujęciu tych postaci nie ma nic szablonowego; artysta sięga bowiem do głębokich pokładów duszy ludzkiej i przetransponowywał cechy jedyne, indywidualne, istotne. Tworząc kartony do witrażu bl. Salomei położył Wyspiański główny akcent na jej rezygnację z wszystkiego, co było przywilejem córki królewskiej i królowej, łącznie z koroną.

Witraż Wyspiańskiego zdobi mroczne wnętrza jednego z zabytkowych kościołów krakowskich. Na szczęście nie zginął on w czasie pożogi wojennej — jak tyle innych zabytków naszej sztuki.

Witraż ten nasuwa głębokie refleksje, pobudza do myślenia i pozwala zrozumieć całą wielkość i duchowe dostojenstwo błogosławionej Salomei. W szaro-ciemnych, dyskretnych kolorach ujęta jej postać, silnym akcentem odcina się wyraźnie od jasno zarysowanych lilii, symbolu dziewictwa. Twarz o pełnym skupienia wyrazie, oczy wpatrzone w dal, jakby niewidzącej, odezwane od rzeczy tego świata, skierowane na wewnątrz, odeszły już od wszystkiego, co ziemskie. Salomea w pełni zdaje sobie sprawę z wagi przemiany życiowej, gdy z królewskich rąk wypuszcza koronę.

Życie bl. Salomei w ujęciu historycznym, nie odbiega od zwykłych norm życia ówczesnego. Urodzona w r. 1202, jako córka Leszka Białego, zostaje już w wieku dziecięcym przeznaczona na małżonkę księcia węgierskiego Kolomana. Od 4-go roku życia przebywa na dworze węgierskim, gdzie jest wychowywana wspólnie ze swym przyszłym małżonkiem. Po zawarciu małżeństwa Salomea będąc wierną uczynionemu w latach dziewczęcych ślubowaniu, zachowuje dziewictwo. Małżeństwo to było raczej aktem politycznym, państwowym. Po śmierci swego męża wraca królowa do Polski. Wszystkie klejnoty przeznacza na dzieła miłosierdzia. W Zawichoście buduje klasztor i sama do niego wstępuje. Tworzy Zakon Klarysek, o twardej, ostrej regule, opartej na regule św. Franciszka — Biedaczyny z Asyżu.

Podczas napadu Tatarów na Polskę, chroni się wspólnie z siostrami w górach, a później przenosi się do fundowanego przez siebie klasztoru w Kamieniu pod Krakowem. Przez lat 27 pełni pracę przełożonej klasztoru. Umiera 17 listopada 1268 r.

To są krótkie wiadomości z jej życia. Całe bogactwo jej duszy, życia wewnętrznego, ofiary, jej pobożność, pokora, miłość Boga i ludzi były tak wielkiej miary, że kilka wieków trwający jej kult w Polsce został zatwierdzony wyniesieniem jej na ołtarze w r. 1679.

Błogosławiona Salomea dobrowolnie wybrała drogę pokuty, wyrzeczenia się i ponad koronę królewską — stawiała cierniową koronę swego Mistrza i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

LUCYNA BUGALSKA

LISTOPAD

N	14	23 po Zesł. Ducha Św.
P	15	Leopolda
W	16	Gertrudy, Edmunda
Ś	17	Grzegorza, Salomei
C	18	Anieli
P	19	Elżbiety, Maksyma
S	20	Dzień Nauczyciela, Feliksa



KRÓTKIE WIADOMOŚCI

PROF. DR J. GROSZKOWSKI HONOROWYM CZŁONKIEM WĘGERSKIEJ AKADEMII NAUK

Dnia 3 września 1965 r. Ambasador Węgierskiej Republiki Ludowej w Warszawie Ferenc Martin w obecności wielu wybitnych przedstawicieli polskiego życia naukowego wręczył prof. dr Januszowi Groszkowskiemu, Prezesowi Polskiej Akademii Nauk dyplom honorowego członka Węgierskiej Akademii Nauk.

Profesor Groszkowski — zasłużony na terenie międzynarodowym, autorytet fachowy w dziedzinie nauk technicznych, a szczególnie elektroniki i techniki próżni — wyrażając podziękowanie za zaszczytne wyróżnienie powiedział: „Uważam za wielki zaszczyt, że mogę być członkiem tego towarzystwa naukowego, z którego szeregów wyszli Eötvös, Bolyai i Semmelweis, a wśród którego obecnych członków mam tytu osobistych dobrych przyjaciół. Odnaczenie to traktuję jako uznanie dla całej nauki polskiej i od chwili obecnej czuję się jeszcze bardziej zobowiązany do uczynienia wszystkiego w celu rozbudowy ściślejszych niż dotychczas kontaktów z Węgierską Akademią Nauk i całym węgierskim życiem naukowym”.

MIĘDZYNARODOWY OBÓZ ESPERANTYSTÓW W SZEGEDZIE

Szeged gościł tego lata uczestników międzynarodowego obozu esperantystów. Obóz ten zorganizowany przez Światowy Związek Esperantystów był w środkowej Europie jedynym oficjalnym forum esperanckiego kursu pedagogicznego i doksztalcającego. W czasie trwania obozu kursanci mogli składać tzw. egzamin „B” z międzynarodowego języka esperanto. Świadectwo uzyskane na podstawie zdanego egzaminu daje uprawnienia instruktorskie we wszystkich krajach Europy.

W kursie tym uczestniczyło obok 80 Węgrów, ponad 250 zagranicznych słuchaczy — przybyłych: z Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Jugosławii, Polski, NRD, NRF, Rumunii i Związku Radzieckiego.

NOWOŚĆ FILATELISTYCZNA — ZNACZEK MIEDZIORYTOWY

Węgierska poczta wypuszczając raz w roku serię znaczków miedziorytowych, wykonanych specjalną techniką, sprawia filatelistom wielką radość. Dotychczas ukazały się: w 1962 r. seria i blok wydane z okazji „Dnia znaczka”, w 1963 r. seria strojów ludowych składająca się z dziewięciu znaczków, w 1964 roku druga seria koronek z Halas. Na odwrotnej stronie znaczków widoczne są wgłębienia i wypukłości, jak gdyby znaczki wprasowano w papier.

Wśród filatelistów panuje niezwykła radość, gdy pojawiają się znaczki miedziorytowe. Ich nieporównane piękno zawdzięcza się zmuśnej i długotrwałej pracy artysty oraz skomplikowanemu procesowi techniki drukarskiej.

BALATON — 1965

Balaton stanowi corocznie rozrywkę, odpoczynek i oderwanie się od spraw codziennych dla milionów ludzi. Lubimy to jezioro, czego nie chyba bardziej nie dowodzi jak to, że rokrocznie na dwutygodniowych turnusach odpoczywa w domach wczasowych przeciętnie po 35.000 ludzi pracy, a dziesiątki tysięcy otrzymuje zakwaterowanie w hotelach turystycznych lub w wynajmowanych mieszkaniach prywatnych. Balaton jest lubiany i chętnie odwiedzany również przez turystów zagranicznych. Największe ciepłe jezioro Europy ma już swoją renomę. Większość przybywających na Węgry gości odwiedza Balaton choćby na 1–2 dni, wielu natomiast przyjeżdża wyłącznie nad jezioro, by korzystać z plaży i skosztować znanego balatońskiego wina. W sezonie zatrudnia się tu tysiące pracowników handlu i gastronomii, by zapewnić turystom, których przewija się tu rocznie około 3 milionów przyjemny pobyt. Niestety sezon trwa tylko od połowy maja do połowy września.

Zreasumujmy wszystko co działo się wokół jeziora w ostatnich latach. Jedno jest pewne, że na naszych oczach rośnie nowy Balaton. Jeszcze w roku 1957 gazety pisały, że „trzeba uchronić” ten wielki skarb narodowy. Od tej pory pojawiły się tu liczne nowoczesne hotele i restauracje, w najważniejszych miejscowościach lotniskowych zbudowano wodociągi i kanalizację, w wielu miejscowościach założono parki i plaże, poprawiło się oświetlenie. W ciągu siedmiu lat wydatkowano około półtora miliarda forintów na rozbudowę okolicy jeziora. Dziś Balaton jest najmłodszą samodzielną gałęzią gospodarki narodowej, największym „zakładem” ruchu turystycznego, umożliwiającym nie tylko odpoczynek i rozrywkę, zjednującym sobie nie tylko przyjaciół i zwolenników, lecz przynoszącym krajowi znaczne wpływy dewizowe.

GASTRONOMIA I HANDEL

Zaopatrzenie 3 milionów ludzi w sezonie to niełatwe zadanie. W roku 1957 nad jeziorem znajdowały się łącznie 203 restauracje, bufety, kawiarnie i cukiernie, natomiast w roku 1962 było już 81 restauracji, gospód i barów bistro, 75 kawiarni i cukierni, 76 bufetów oraz 114 sklepów z napojami i winiarni. Do roku 1965 liczba restauracji i gospód wzrosła do 133, cukierni i kawiarni — do 111, barów — do 108, a winiarni do — 130. Ogólnie do dyspozycji turystów pozostawały więc 482 zakłady gastronomiczne. Dużą wygodę stanowi 16 domów towarowych „ABC” i 10 restauracji samoobsługowych, mogących obsłużyć dziennie 40.000 gości.



W październiku br. prezydent Włoch G. Saragat przebywał z wizytą w Polsce

LAUREAT NAGRODY NOBLA NA ROK 1965

Laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literackiej został w tym roku pisarz radziecki Michał Szołochow. W tym roku Komitet rozpatrywał 89 kandydatur do nagrody literackiej Nobla. 10 grudnia br. odbędzie się wręczenie nagrody w Sztokholmie, którego dokona król Szwecji Gustaw VI Adolf.

Książki autora „Cichego Donu” (Szołochowa) miały w Polsce po wojnie 27 wydań. Na świecie książki Szołochowa zostały przełożone na 73 języki.

KWARTET SMYCKOWY LA SALLE W POLSCE

W ramach warszawskiego Festiwalu Muzyki Współczesnej, w Filharmonii Narodowej w Warszawie wystąpił 25 września Kwartet Smyczkowy La Salle z Nowego Jorku. Zespół zyskał sobie uznanie znawców i miłośników muzyki kameralnej.

Wydawca: Wydawnictwo Literatary Religijnej. Redaguje Kolegium Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Opracowanie graficzne — Janusz Chodak. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 50% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19.70 DM, 23.40 NF, 1.13.6 L; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2.10.5 LA, 20.4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatary Religijnej PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.